

Placówka "Estezet"
L.dz. 558 /45
New York, dn. 22. VI. 45

558

Szef Oddz. Inf. Wyw. Szt. N. W.
/przez Szefa Wydz. Wyw./

Melduję, że dnia 13 czerwca br. otrzymałem od Attache Wojskowego w Rio de Janeiro, ppłk. dypl. Kary pismo l.dz. 259/45 w którym, na podstawie rozmowy z szefem angielskiej komórki wywiadowczej w Rio de Janeiro, sugeruje ponowne przyjęcie K. Wrzosa /b. ag. 1315/ do służby wywiadowczej.

W związku z wyżej przytoczonym pismem i zawartą w nim sugestią powiadomiłem ppłk. dypl. Karę pismem l.dz. 517/45, że nie zamierzam zmieniać powyższych już decyzji, zatwierdzonych zresztą rozkazem Centrali dep. l. 1443.

W załączeniu przedstawiam odpisy korespondencji z ppłk. dypl. Karą w sprawie K. Wrzosa.

2 zał.

Kierownik Placówki

Wierczy
Maracz

885

Drogi Panie Pułkowniku,

Potwierdzam odbiór listu z dn. 29 maja 45 w sprawie p. K. Wrzosa.
Opinia moja jest następująca:

1/ Dziwi mnie interwencja p. Michel'a /która wątpię aby była podjęta z jego własnej inicjatywy/. Nie mam wątpliwości że p. Wrzosa współpracował na terenie Rio de Janeiro z bryt. Int. Service skutecznie i że dostarczał tej instytucji dobrych materiałów "z punktu widzenia roboty ang.". Inną rzeczą jest czy z punktu widzenia naszej roboty informacje dostarczane nam były równie wartościowe i niezbędne. Ocena za okres roczny nie jest pozytywna, p. Wrzosa bowiem charakteryzuje łatwa chwytliwość wszelkich wiadomości o typie dziennikarskim, a nie specjalne zagadnienia nas interesujące z tamtego terenu /kontr.wyw., infiltracja wpływów komunistycznych, itp./

2/ Nic nie przeszkadza p. Michelowi nadal współpracować z p. K.W., a już najmniej to że jest on "patriotą polskim, dobrym obywatelem", pewno zresztą nie jedynym w służbie Int. Serv. "Poważny zaś cios moralny" jakim jest rzekomo zwolnienie p. K.W. z polskiej służby wyw. na tę współpracę nie wpływa. Mam zresztą powody do przypuszczania że p. K.W. ten "cios" wytrzyma i z wrodzoną mu ruchliwością znajdzie elementy zastępcze dla podtrzymania swego morale.

3/ Sprawa czy p. K. W. brał wynagrodzenie od Int. Service czy nie nie wchodzi w rachubę i jest sprawą układu między temi dwoma "instytucjami". O jego współpracy z Intelligence Service wiedzieliśmy od początku, nie wchodząc bliżej w szczegóły techniczne i formę tej współpracy.

4/ Nie widzę w tych warunkach powodów do wyrażania przez p. Michel'a przekonania że na zrezygnowaniu z Wrzosa ucierpi nie tylko polski ale i angielski wywiad, ten ostatni bowiem może pracę p. K. W. nadal przyjmować.

5/ P. Michel nie ma racji mówiąc że pretensje p. K.W. dotyczyły jedynie spraw drobnych i mało ważnych ale dotyczących jego ambicji osobistych. Dla porządku scharakteryzuję kilka punktów:

a/ tytuł oficera czasu wojny: rzekomo obiecany mu w Lizbonie. Obiecałem p.K.W. przypomnieć sprawę Centrali i obietnicę spełniłem. Osobiście nie widzę powodów takiej nominacji, poza daniem mu legitymacji "zasług wyjątkowych". P. K.W. nigdy w wojsku nie był; na uchodźstwie też do wojska nie wstąpił; w życiu wojskowo-społecznym udziału nie brał. Tysiące podchorążych z Tobruku czy z Monte Cassino nie dostało stopnia oficerskiego - a ich tytuł jest nieco różny od tytułu Wrzosa - lawirującego pomiędzy komplikacjami życia. Myślę całkiem szczerze, że dobrze jest mieć ambicję, pod warunkiem jednak że jest ona połączona ze szlachetną ambicją pracy bezinteresownej, że nie jest zapatrzona tylko w siebie i szukającą nieuzasadnionych glorii. Samokrytycyzm jest znakomitą lekarstwem na chorobliwą ambicję. Byłoby rzeczą zdrową gdyby p. K.W. zastosował go do siebie, pamiętając że osąd opiera się zawsze o porównanie. Nie wiem tylko i nawet wątpię czy jest on do tego zdolny.

W każdym razie traktowanie przez niego nieprzyznania mu tego stopnia oficera czasu wojny /jak Pan Pułkownik wie, wyjątkowo tylko przyznawanego/ jako krzywdy - jest conajwyżej dowodem neurastenii.

b/ Pretensja p. K.W. że "nie traktuję go tak jak się traktuje człowieka poważnego, który pracuje ideowo, że mu dawano "numery" i kazano podpisywać kwity formułą "za usł. wyw." jak zwykłemu "łapsowi" itp. - są częściowo niezgodne z prawdą, częściowo zaś polegają na pomyleniu pojęć.

c/ poważnie był traktowany tak długo jak na to pozwalało jego zachowanie; mimo przesadnego pojęcia p. K.W. o jego możliwościach, roli, zasługach itp. i narzucania ich interlokutorom w wygrywaniu ich delikatności - nie miał i nie ma nadal prawa skarżenia się na traktowanie niepoważne, nikt mu bowiem nigdy nie dał odczuć że jego panegiryków na własną cześć nie traktuje całkiem serio.

d/ Sprawa "Numerów" i formułki kwitowania odbioru wynagrodzenia jest zwykłą rutyną Oddz. Wyw. Ponieważ^W jego dossier odnalazłem ślady jego "wrażliwości" na ten temat, podczas jego pobytu w New Yorku, zaproponowałem sam zmianę systemu z "numeru" na "współpracownik" z podpisywaniem kwitów nazwiskiem zamiast pseudonimem. Już po tem "wyjściu naprzeciw" jego żądaniom zaszła pomyłka i moje biuro przesłało mu do podpisu kwit ze starą formułą, na co zareagował listem, którego kopię przesyłam Panu Pułkownikowi. Na lojalne i przyzwoite przyznanie z mej strony że zaszła pomyłka odpowiedział nowym listem, którego kopię również załączam. Zechce Pan Pułkownik znaleźć odpowiedni przymiotnik dla scharakteryzowania tej niemiłej i niewłaściwej korespondencji.

e/ Sprawa pracy "ideowej". Zachodzi tu wyraźne nieporozumienie. Biorąc pod uwagę finansową niezależność p. K.W. jako dyrektora agencji "Interaliada" /co Pan Pułkownik podkreśla w swoim liście/, branie pieniędzy od Oddz. Wyw. jest braniem wynagrodzenia za takie czy inne usługi, nie mającem nic wspólnego z pracą ideową. Znamy wszyscy setki ludzi w znacznie gorszej sytuacji się znajdujących od p.K.W. nie biorących pieniędzy za informacje które automatycznie uzyskują w zakresie swej pracy zawodowej i zainteresowań.

f/ Sprawa niestosowności listów do mnie od strony sensu i formy jest nie ważna. Cieszę się że p. K.W. zmienił swoje zdanie w tym kierunku i że doszedł do przytomności. Załączone kopie listów p. K. W. dadzą Panu Pułkownikowi możliwość oceny czy chodziło tylko o "nierówności w korespondencji do szefa "Estezetu". Jeśli zaś chodzi o danie "każdej satysfakcji szefowi "Estezetu", to mógłbym wyjaśnić że z racji rodzaju pracy w tym urzędzie, żaden jego "szef" nie może sobie rościć pretensji do utrzymywania stosunków z li tylko dobrze wychowanymi ludźmi, - Canossa więc jest zupełnie zbyteczna. W innym zaś charakterze, nie rozmawiałem z p. K. W.

g/ Sprawa współpracy z "Sabanilla". Zdając sobie sprawę z niemożności utrzymania tej współpracy na dłużej, prosiłem Pana Pułkownika w swoim czasie o przejęcie bezpośredniego kontaktu z p. K.W. Wydaje mi się że było to celowe i słuszne i że w dodatku szło mi to całkowicie na rękę; nie może więc bhyba być mowy o złej woli z mej czy Oddz. Wyw. strony.

Nie chcę mnożyć wyjaśnień, chociaż dałoby się jeszcze wiele powiedzieć. Ale nie o to chodzi. Chodzi natomiast o to że sytuacja ogólna nie uprawnia nikogo z nas do żadnych nowych posunięć czy do przyjmowania nowych odpowiedzialności, z wszystkimi do nich przywiązanymi konsekwencjami. Żadnego też stanowiska w stosunku do Centrali nie zajmę.

Dla porządku już tylko dodać muszę że całość korespondencji mej z p.K.W. jest w Centrali, której przesyłam również kopię listu Pana Pułkownika i mej obecnej odpowiedzi.

Bylbym wdzięczny gdyby Pan Pułkownik przyjął te wszystkie wyjaśnienia jako przeznaczone dla Niego; tłumaczenie tego wszystkiego przezemnie p.K.W. uważałbym za zbędny luksus.

Proszę przyjąć Panie Pułkowniku wyrazy mego szacunku

Kierownik Placówki


Chodacki
mjr.dypl.

zał.